Nr 1. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Dnia 10 lutego.

Rząd moskiewski niesłychanemi gwałtami, rzeziami, krzywdami i uciskami, a mianowicie też najhaniebniejszym gwałtem branki i łapania ludzi do wojska swojego, wywołał powstanie, które jako niespodziewanie wybuchło, w początkach swoich miało charakter działania tylko doraźnego. Dzielna i bohaterska młodzież nasza, chwyciła kosy i broń myśliwską, i niemi wydarszy tu i owdzie broń moskalom z ręki, wystąpiła z nią do bitwy. Stoczono już wiele potyczek zwycięzkich lub też nieszczęśliwych, które obudziły podziwienie świata dla męztwa naszych powstańców. Duch narodu zmężniał w nie , tradycya wojny odświeżoną została, i tworzyły się i tworzą coraz to nowe oddziały powstańcze, które ogłaszają braterstwo stanów bez różnicy wiary i języka, ogłaszają i przeprowadzają uwłaszczenie włościan, a walcząc o wolność i niepodległość Polski, o sprawiedliwość i szczęście całego narodu, rosną w siłę, wzmacniają się porządkiem i subordynacyą i stłumione być nie mogą przez hardego i bezbożnego cara. Leje się obficie krew Braci naszych, co dają swoje życie za najmilszą Ojczyznę, za wspólne dobro całej ludności Polski. Pamięć ich działania i ofiary nie zaginie i wiecznie jaśnieć będzie w historyi światłem niezagasłej chwały. Odżywili oni cnoty ojców naszych i dali świadectwo niestłumionej przez okrutnego wroga żywotności narodu. Naród co tak umie walczyć i ginąć, nie zginie, i prędzéj czy późniéj zwyciężyć musi.

Chcąc publiczność zaznajomić z czynami wojennymi naszyc powstańców, fałszywie przedstawianymi przez Dziennik powszechny i inne gazety najazdu moskiewskiego, zamierzamy raz poraz w formie i czasie nieoznaczonym, wydawać karteczki zawierające wiadomości z pola wojny.—Pierwszą taką karteczkę w świat puszczamy:

RAWA. — Oddział powstańców, który się zformował w lasach Radziwiłłowa pod komendą oficera byłych legionów polskich na Węgrzech, uzbroiwszy się jako tako, forsownym marszem posunął się ku Rawie. Moskale w liczbie 160 zajmowali to miasto, oddział naszych nie był liczniejszy. Na odgłos ich zbliżenia się, część moskal zajęła dom powiatu, reszta zabarykadowała się w koszarach. Do powstańców atakujących koszary, zaczęli strzelać z okien moskale, lecz gdy budynek zapalił się, poczęli z niego uciekać. We drzwiach w celu wstrzymania ich ucieczki, stanęło kilku odważnych młodzieńców. Moskale drzwi wyparli, lecz długo wstrzymywani byli przez nich. Walka była wściekła, w któréj jeden z walecznych otrzymawszy dziewięć pchnięć bagnetem, jeszcze ich powstrzymywał, jeszcze ich raził; oblany krwią i pokłuty jak rzeszoto, padł weszcie na ziemię, a moskale w nieporządku rzucili się na naszych zuchów. Krótka była utarczka, padło kilkunastu moskali, inni uciekli ku Skierniewicom, porzuciwszy część swojéj broni. Powstańcy po tém zwycięztwie, nie atakowali murowanego domu powiatu, ruszyli ku Pilicy, straciwszy kilku ludzi zabitych, pomiędzy którymi zginął śmiercią walecznych Franciszek Godlewski, opłakiwany przez kolegów, żałowany przez wszystkich, którzy znali jego zasługi narodowe. Pracował on długo i mozolnie dla Polski, pracował w boleści i w prześladowaniu niczém nigdy niezachwiany; nieustraszały go ani dzikie pastwienia się moskali, ani téż ich siła. Czując w sercu bozkie uczucie miłości Ojczyzny, wierzył mocno, że potęga polskiego ducha da przewagę narodowi nad potężną moskwą; z silnem więc przekonaniem stanął w szeregach tych pracowników, którzy niechcąc mieć nic wspólnego z najazdem, prowadzili i prowadzą Naród drogą samodzielnego wyrabiania sił, niezależnego od humoru i woli nikczemnych carskich służalców. Nie czas jeszcze wypowiadać czyny, usiłowania i stanowisko jego w Narodzie, wypowie je i oceni historya. My, rzucając wspomnienie na świeżą mogiłę obrońcy, który padł ugodzony bagnetem w ramię a kulą nieprzyjaciela w serce, wspomnieć możemy tylko o zasługach boleści. W roku zeszłym w maju, aresztowany był w chwili napaści moskali na ludność wychodzącą z kościoła, nie chcącéj słuchać kapłana, który niewłaściwe bo nie polskie zajął stanowisko w Narodzie; osadzony w cytadelli, badany, okazał siłę charakteru, nie wydał nikogo na zemstę wroga i posłany został na żołnierza, na dalekie wygnanie Orenburga. Powróciwszy ztamtąd, pracował daléj dla sprawy ojczystéj, a wyjechawszy w grudniu r. z. w interesie tejże sprawy do Paryża, był tam aresztowany z podmowy rządu moskiewskiego przez policyę francuzką. Po 19-dniowém więzieniu, wypuszczony na wolność przez tychże francuzów, wstydzących się, że ich rząd odegrywa służbę policyanta rossyjskiego, powrócił do Polski, gdzie spodziewał się znaleźć chwilę spoczynku. Znalazł ją, ale znalazł w grobie, gdzie dla Polaka jest jedynie spokój i spoczynek. W kilka dni po powrocie, skropił krwią serca swojego tę ziemię, którą tak ukochał i w niéj legł obok towarzyszów broni, w nadziei, że krew jego nie była bez użytku przelaną, że z niéj jak i z krwi wszystkich obrońców Ojczyzny, powstanie niepodległość i wolność Polski. Cześć jego pamięci! kwiaty na grób jego! Oddział powstańców, który opuścił Rawę, zbliżając się do Pilicy w okolicach Lubochni, zaczepiony był przez moskali. Odparli nasi żołdaków moskiewskich, zabiwszy im kilku ludzi a kilku ranili. Nasi stracili także kilku ludzi; moskale uciekli.

WĘGRÓW.—Dotąd Podlasiakom więcéj jak innym wypadało spotykać się z wrogiem. Podlasiacy téż więcéj dali dowodów jak inni swego nieograniczonego poświęcenia dla sprawy, więcéj dowodów swéj nieustraszonéj waleczności, męztwa, wytrwałości w boju na śmierć i porządku w szeregach. Stoczono na Podlasiu wiele potyczek, jako to: w Stokach, Łukowie, Radzyniu, Kodniu, Janowie, pod Białą gdzie dowodził dzielny w boju Lewandowski, w Niemirowie i w innych miejscach. Z tych wszystkich starć, najważniejszém była bitwa pod Węgrowem, stoczona dnia 3 lutego r. b. Była to walna bitwa. Carewicz Konstanty, postanowił w niéj do szczętu naszych Podlasiaków zdusić, a tém samém stanowczy cios powstaniu zadać. Carewicz przy pomocy swoich sztabowców, sam kreślił plan bitwy, zewsząd naokoło wojska swe pospędzał, i czterema kolumnami, z czterech stron, pod czterema oddzielnie dowodzącymi, na oznaczone miejsca pod Węgrów i o jednéj godzinie 3-éj po północy przyjść im nakazał. Z Siedlec, z Mińska-Podlaskiego, Warszawy, Modlina, Pułuska, Ostrołęki i Łomży, gwardyę, piechotę, ułanów, artyleryę i kozaków poruszono na tę wyprawę. Bocznemi drogami, bitemi gościńcami i żelazną koleją, prosto i naokół ciągnęła moskwa, na pochłonięcie szczupłego oddziału naszych, jacy w małém miasteczku w Węgrowie zebrać się zdołali. Mińsko-kałuszyńska kolumna złożona z jednego batalionu piechoty, trzech dział i sotni kozaków, szła przez miasto Dobre i wieś Jornice. Druga kolumna siedlecka pod dowództwem pułkownika Papaafanasopulo, przez miasteczko Mokobody prowadzona, składała się z dwóch batalionów piechoty, trzech szwadronów ułanów, sotni kozaków i trzech dział. Trzecia mająca jeden batalion gwardyi, trzy sotnie kozaków i dwa działa, prowadził pułkownik Bontam, przez stacyę kolei żelaznéj Łochów i Starą-Wieś. Czwartéj, któréj dowódzca i siły dotąd nam niewiadome, nakazano iść przez miasta Sterdyń i Miedznę. Dowodzący siłami narodowemi pod Węgrowem Józef Sokoł, nie byłby w stanie naraz tym czterem kolumnom podołać, więc pozostawiwszy w Węgrowie 2,000 Kosynierów, 500 strzelców i mały oddział jezdźców, wysłał po 1,000 ludzi do miasta Mokobod i do wsi Ludwinowa na powstrzymanie kolumny z Siedlec i drugiéj kolumny z Łochowa idącéj. Kolumna przez Sterdyń i Miedznę przyjść mająca, wstrzymaną była za Bugiem przez oddział powstańców. Z kolumną mińsko-kałuszyńską, pierwéj przed innemi rozprawić się postanowiono i dla tego w pochodzie takowéj żadnych nie stawiano przeszkód. Jakoż kolumna ta najpierwéj we wtorek o godz. 3 po północy na swém stanowisku stanęła; sama wszakże nieośmielając się rozpoczynać z naszymi boju, trzymała się na stanowisku dla powstańców niedostępném i tak na nadejście innych kolumn oczekiwała. Kolumna siedlecka pomiędzy Mokobodami i Szarutami, o godz. 12 i pół w nocy przez oddział z 800 kosynierów, 200 strzelców i z kilkunastu jezdźców złożony, przez młodego wojskowego prowadzony, niespodziewanie osadzoną została. Zanim spostrzegli się moskale, już przednie swe straże utracili. W tejże zaraz chwili, młody nasz wodzy czyni na nieprzyjaciela pozorny słaby napad z boku jego kolumny, tam więc na małą garstkę naszych z zajadłością rzuca się wszystko, gdy tymczasem oddział strzelców zostając na dogodném stanowisku, jednocześnie na bok i tyły nieprzyjaciela naciska i razi go silnie. W mgnieniu oka popłoch, zamieszanie i największy nieporządek w kolumnie moskiewskiéj sprawia. Następnie wpadają kosynierzy ze swemi łotno-siekącemi kosami. Moskale bronią się dobrze, a jest ich liczba więcéj jak dwa razy przeważająca. Walka zacięta trwa od północy do godz. 5 rano. Nasi bez odpoczynku rąbią, sieką, moskale padają; między naszymi straty małe, jednak bolesne, bo dowódzca oddziału raniony. Bitwa więc wstrzymana, ranni pozbierani i w największym porządku, zwolna, drogą ku Węgrowi, do wsi Saruty nasi przybyli. Tam dla zasłonięcia swego odwrotu, 200 ludzi dowódzca nasz pozostawił, a z całym oddziałem

udał się na prawo do wsi Grochowa, gdzie naznaczony został punkt zborny do cofania się. Moskale utracili tu 100 zabitych, niewiadomo wiele rannych, a wielu w rozsypce widać długo zbierali i porządkowali kolumnę, bo z Moskobod do Węgrowa mając wiorst 16, przybyli dopiéro na pozycyą o godz. 8 i pół rano. Gdy kolumna siedlecka zbliżała się ku Węgrowu, mińsko-kałuszyńska przypuściła o godzinie 8 rano napad na miasto. Huk dział i płomienie, jakie od puszczonych rac i granatów ogarnęły stodół kilka w mieście, były hasłem do boju. Połowa kolumny ruszyła z bagnetem do ataku, strzelcy nasi dobrze ustawieni w ogrodach i przy budynkach, mocno razili postępujących moskali, a gdy w skutku tego, szeregi najazdu przerzedzać, plątać i cofać się poczęły, dzielni kosynierzy wezwawszy Boga na pomoc, w liczbie 500, z okrzykiem Jezus Marya! rzucili się na całą kolumnę, na piechotę, jazdę i na same nawet armaty; i za prawdę, Jezus Marya prowadzili, strzegli tych dzielnych bohaterów naszych: ich nieustraszoność, ich waleczność, są nie do opisania; aż na same armaty wpadali i rąbali wszystko, poczém do miasta cofnęli się. O godz. 9 rano nadciągnęła kolumna siedlecka, a porozumiawszy się z pierwszą, i połączonemi siłami przypuszczono drugi napad na miasto. Trzęsły się okna, ściany i mury w mieście, jęczała ziemia na okół od huku dział. Chrzęst szaszek, karabinów, bagnetów, szabli, lanc ułańskich i pik kozackich, szumiał po całéj okolicy. Garstka naszych w porządku czeka na nieprzyjaciela, a strzelcy go rażą silnie, poczém znowuż kosynierzy uderzają na napastników i zachwiali niemi, pędząc i siekąc ich aż pod wzgórza, na których baterye ustawione były. Następnie kolumny moskiewskie trzeci napad na naszych i szturm do miasta przypuściły, który również przez kosynierów siekących na kapustę moskali odparty został. Wówczas dopadli nasi do samych armat. Było to już w południe, kolumna gwardyi z Łochowa przez kilka godzin wstrzymywana pod Ludwinowem przez kosynierów, którzy mężnie ją odpierali, przybyła na stanowisko. W Ludwinowie umiejętnie i ciągle wszczynane utarczki z moskalami, sprawiły, że gwardya zamiast o godz. 3 po północy, przybyła po dwunastéj po południu przerzedzona, strudzona, zwyciężona tak, że udziału w bitwie przyjąć już nie mogła. Nasze oddziały po tak długiéj bitwie, również potrzebowały wypoczynku; obawiać się także należało, czy moskale nie zechcą palić miasta, nie było też żadnéj potrzeby utrzymywania się w mieście, więc dowodzący Józef Sokół, powstrzymał bój i dał rozkaz odwrotu do Grochowa; zabrano rannych, broń po zabitych i w porządku cofano się. Tylko jeden oddział z Sarut bez szyku cofał i on napadnięty przez ułanów, cokolwiek ucierpiał. Moskale stracili czterystu kilkudziesięciu w zabitych, nasi powstańcy stracili 130. Gdy nasi od Węgrowa przez Grochów do Sokołowa maszerowali, moskale do bezbronnego miasta rozpoczęli kanonadę, zabili wielu mieszczan i wiele dzieci żydowskich, i o godz. 2 po południu weszli do miasta i zrabowali go do szczętu. Kozactwo z dzidami i nahajkami rzuciło się na spokojnych mieszkańców; wszyscy schronili się do domów, nakazano im okiennice pozamykać. Po takiém obsaczeniu i obdarciu mieszkańców, moskale trupów swoich pozwozili i pochowali; trupów zaś polskich, obdarłszy do naga, porzucili na kupę na rynku i chować nie pozwolili. Co za nikczemność niesłychana w dziejach Europy!

O rzezi w Tomaszowie, w Puławach i w wielu wsiach przez moskali sprawionéj, i o bitwach świetnych dla nas pod Suchedniowem, Wąchockiem i Bolimowem, doniesiemy w następującym numerze.

Czwarty tydzień ubiega od pierwszéj z wrogiem potyczki, w któréj powstańcy z gołemi prawie walczyli rękami przeciw uzbrojonym żołnierzom; dziś już wszyscy opatrzeni są w broń sieczną i palną, a straszne kosy sieją postrach w pośród nieprzyjaciela. Powstanie się szerzy: Bracia Litwini i Rusini podnieśli już sztandar niepodległości wspólnéj Ojczyzny naszéj, i dali dowody mętwa na polu bitwy. Walki pod Węgrowem, Wąchockiem, Radziwiłłowem, okazały bohaterskie męztwo naszych wojowników. Nie żałujmy poległych Braci: są to święci męczennicy, których czeka najpiękniejsza karta w dziejach naszego powstania. Polegli już nie cierpią— te duchy promienne krwią z grzechów ziemskich obmyte, wymodlą dla nas zwycięztwo u Boga. A więc: naprzód z wiarą w świętość sprawy i w błogosławieństwo Boże dla Polski. Siła nasza jest w nas, o pomoc tylko do Boga. Siła nasza w niezłomnéj woli, w męztwie, w wytrwałości: tą bronią moralną tworzyć można rzeczywiste cuda. Kto ma ręce, wziąść może kij; kto ma kij, zdobyć może karabin; a karabinem i kosą zdobywają się armaty.

Nie oglądajmy się na żadną pomoc cudzoziemską; nie łudźmy się polityką zagranicznych dworów, bo polityka zachowała aż do naszych czasów całą tradycyą pogańskiéj niesprawiedliwości, egoizmu i zimnego okrucieństwa. Trzydziestoletnie męczeństwo Narodu polskiego pod żelaznem berłem Mikołaja, dostatecznie świadczy, że się niczego od dyplomacyi europejskiéj spodziewać nie powinniśmy. Westchnieniami i bezowocném współczuciem ani się nakarmiemy, ani więzów nie rozkujemy: trzeba na to czynów siły i męztwa, poświęcenia i wytrwałości. Cała więc Polska ziemia niechaj się zamieni na czas walki w jeden ogromny obóz, z którego na wszystkie strony robiąc wycieczki, odpierać i razić należy nieprzyjaciela. Ojczyzna jest wierzycielką wszystkich obywateli, wszyscy jesteśmy jéj dłużnikami. Niechaj więc każdy zajmie swoje stanowisko w ruchu narodowym i militarnym, który się z taką chwałą dla walczących synów Ojczyzny rozpoczął. Jedni niech jéj służą radą, drudzy ramieniem, ci przemysłem i pracą, tamci majątkiem, a wszyscy niech gotowi będą przelać krew swoją w obronie niepodległości narodowéj. Wszystkie środki polityczne i przemysłowe, wszystkie zdolności, wszystkie siły, wszystkie żywioły, niech jéj złożą swój haracz. Młodzieńcy, niech idą walczyć na śmierć lub zwycięztwo; ojcowie rodzin niech kują broń, przewożą bagaże, ułatwiają komunikacye, przysposabiają żywność; i kobiety niech szyją sztandary, odzież i bieliznę dla polskich obozów, niechaj niosą troskliwą pomoc swoją rannym w szpitalach; dzieci niech skubią szarpie, a starcy, przyjmując missyą, jaką niegdyś u starożytnych spełniali niech się każą wynosić na place publiczne, i tam, niech rozpłomieniają w sercach młodzieży miłość Ojczyzny i wolności, niech budzą zapał wspomnieniami dawnéj chwały i potęgi polskiéj rzeczypospolitéj; niech zachęcają do bohaterskich czynów, przykładami wolnych niegdyś przodków naszych; — zgoła, niech każdy na swojém stanowisku wypełni to, co mu sumienie jego i obowiązki Polaka nakazują, a ofiary i krew przelaną Bóg zwycięztwem nagrodzi!